

Dziś – zgodnie z zapowiedzią – artykuł rozwijający wiedzę o grze obronnej.

Postawione wyżej pytanie tytułowe jest punktem wyjścia do moich rozważań. A odpowiedź: NIE, powoduje celowość uzbrojenia w wiedzę dotyczącą tego stylu gry zainteresowanych grą defensywną.



Cofnijmy się trochę w historię tenisa stołowego.

Czas przed II wojną światową to era królowania deskarzy, tzw. „pykanie” było na porządku dziennym i stanowiło podstawę gry praktycznie każdego zawodnika. Królował w tym m.in Ałojzy Ehrlich – nasz dwukrotny wicemistrz świata. Pisaliśmy o nim już parokrotnie

(patrz: <http://www.time-out.pl/content/view/168/53/>)

Po II wojnie światowej aż do wynalezienia okładzin gąbczastych, a co za tym idzie gry topspinem, (było to w latach 60-tych), styl obronny ciągle się doskonale "bronił" i wielu zawodników w ten sposób grało. Jednak ciągle to nie była typowa na dzisiejsze czasy gra defensywna, bo nie grało się jeszcze topspinem. Generalnie grało się blisko od stołu, z rzadka odchodząc do tyłu po atakach przeciwnika i próbując od czasu do czasu atakować.

Wszystko się zmieniło pod wpływem rewolucji technologicznej. Wynalezienie w/w okładzin na podkładzie gąbki zupełnie odmieniło taktykę i technikę gry. I dało wprost nieograniczone pole do rozwoju tenisa stołowego.

Coraz silniejsza rotacja górna zawodników atakujących odrzuciła obrońców do II , III strefy gry. Odpowiedzią na ofensywne okładziny o coraz grubszych podkładach i

szybszych deskach były gumy antytopspinowe oraz czopami na zewnątrz. Te pierwsze wyszły stosunkowo szybko z użycia przez klasowych zawodników, ze względu na stosunkowo łatwą i wolno odgrywaną piłkę. Piłeczce była nadawana tylko lekka dolna rotacja, którą łatwo było pokonać silnym, bądź rotacyjnym atakiem topspinowym.

Jeszcze dopóki można było grać okładzinami tego samego koloru, tupać przy odgrywaniu piłki (zagłuszając w ten sposób inny dźwięk odgrywanej piłeczki od dwóch różnych okładzin), chować, a nawet stać tyłem do przeciwnika przy serwie, to obrońcy odgrywali dużą rolę w tenisie i potrafili ogrywać najlepszych.

Jednak z czasem przepisy tego wszystkiego zabroniły i trzeba było szukać innych rozwiązań.

W tych czasach do około połowy lat 80-tych obrońca stał na bardzo niskich nogach i z nieprawdopodobną cierpliwością

odgrywał ataki topspinowe przeciwnika. I przechodził do ataku stosunkowo rzadko, grając go najczęściej smeczem.

Ale powoli do arsenału wyszkolenia obrońcy zaczął wchodzić topspin, kontratospin i bardzo dobry serwis.

Przełomu dokonał na mistrzostwach świata w 1985 roku w Göteborgu chiński obrońca Chen Xinhua, który zaprezentował walory wymienione w poprzednim zdaniu.

Chińczycy doskonale się kamuflowali z Chenem przed tymi mistrzostwami. A szwedzi pragnęli po raz pierwszy od lat złamać dominację Chińczyków. Grali też u siebie w domu.

Szwedzka generacja z Waldnerem, Perssonem,

Appelgrenem, Lindhem zaczęła święcić powoli tryumfy na światowych turniejach. Jednak ciągle mieli kłopoty w grze z zawodnikami defensywnymi.

Wiedząc o tym szkolono Chena specjalnie na ten finał. I wywiązał się on doskonale ze swego zadania. Zdemolował Szwedów zdobywając 2 punkty. Ograł samego Waldnera. A Chiny wygrały w miażdżącym stylu 5 – 0.

Chen Xinhua pokazał zupełnie inne, nowe walory jakimi się powinien charakteryzować współczesny obrońca. Obok doskonałej sprawności fizycznej prawie, że na granicy zawodnika gimnastyki królował w przejścia do kontrataku (te jego błyskotliwe zbita bekhendem blisko stołu po skręcie przeciwnika), świetny serw, gra bliżej stołu (lżejsze topspiny bronił bardzo blisko stołu, odgrywając piłkę w fazie wznoszenia, a nie opadania, jak dotychczas), świetny serw i atak 3 piłki, kontratospin zrewolucjonizowały grę obrońcy dzisiejszych czasów.

W następnych latach Chen występował jeszcze parę lat w barwach Chin. Między innymi zdobył Puchar świata, bijąc niemiłosiernie naszego Andrzeja Grubbę, który twierdził w wywiadach w tamtych czasach, że Chen to jedyny zawodnik z czołówki światowej, z którym nie miał szans. A przypomnijmy, że Andrzej był w tamtych czasach w pierwszej 4 rankingu światowego.

Grze obronnej na pewno nie przysłużyły się przepisy co rusz zmniejszające szanse na ogrywanie najlepszych przez defensorów. Pisałem już o tym wyżej. A już skrócenie długości czopów 5-6 parę lat temu podcięło skrzydła wielu obrońcom. To tak jakby zawodnikom atakującym kazać grać okładzinami z maksymalnie grubym podkładem 1.5.

Do tego doszedł efekt świeżego kleju u zawodników atakujących. Akcje były coraz krótsze, a obrońcy ogołoceni kompletnie przez ITTF ze swych walorów stali się łatwym łupem dla klasowych zawodników ofensywnych.

Miało to też swoje pozasportowe następstwa.

W konsekwencji oznaczało to zmniejszenie atrakcyjności oglądania tenisa w telewizji. Przeciętny człowiek przed telewizorem nie za wiele widział i niewiele rozumiał z tego, co się dzieje na stole w akcjach trwających najczęściej 2 do 5 sekund.

Widząc to światowa federacja kilka temu m.in z tego powodu zwiększyła obwód piłeczki. I zaowocowało to od razu świetnymi wynikami obrońców.

Takie nazwiska jak Joo Se Hyuk i Chen Weixing zna każdy miłośnik tenisa stołowego. Ten pierwszy to wicemistrz świata w singlu z Paryża 2003. Chen Weixing natomiast na tych samych zawodach był w pierwszej 8. Do tej pory obydwaj potrafią ograć każdego tenisistę stołowego na świecie.

Na europejskim podwórku białoruski obrońca Setinin radzi sobie od lat i to świetnie. To m.in jego zwycięstwo nad Rosskopfem zaprowadziło Białoruś do tytułu mistrza Europy w 2003 roku w Courmayer.

Znowu nam się temat rozrósł.

Ale już w następnym artykule będzie o samym treningu obrońcy i wymaganiach jakie stawia przed nim współczesny tenis stołowy.

Zbyszek Stefański